

PROBLEM ORIENTACJI W DZIEJACH POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Miniona w listopadzie br. 50 rocznica odrodzenia niepodległego państwa polskiego może stanowić pobudkę do zastanowienia się nad problematyką położenia geopolitycznego Polski w rozwoju historycznym. Jedną bowiem z podstawowych przyczyn załamania się odrodzonej Polski we wrześniu 1939 r. stanowiło to, że była ona państwem słabym, próbującym się przeciwstawić dwóm sąsiadującym wielkim mocarstwom. Większość obcych polityków uważała wtedy, że Polska nie zdoła odegrać roli bufora między Niemcami a Rosją i że prędzej czy później dostanie się pod wpływ jednego z nich. Polska polityka zagraniczna okresu międzywojennego wychodziła jednak z założenia, że Polska jest takim buforem i być nim musi.

Kwestia wyboru między wschodnim a zachodnim sąsiadem nie ciążyła bynajmniej na Polsce przez cały okres jej dziejów. Od czasu odrodzenia się zjednoczonego państwa polskiego — po okresie rozbitcia feudalnego — w pierwszym 20-leciu XIV w., czyli za panowania Władysława Łokietka, do pierwszego 20-lecia XVIII w., czyli do Wojny Północnej, kwestią było nie oparcie się na tym czy innym państwie sąsiadującym, lecz — jeśli w ogóle — kierunek ekspansji. Problem wyboru kierunku ekspansji nurtował jednak znacznie bardziej późniejszych historyków niż ówczesnych polityków. Z chwilą zawarcia unii między Polską a Wielkim Księstwem Litewskim w 1385 r. zagrożenie ze strony Zakonu Krzyżackiego zostało zneutralizowane, a po Pokoju Toruńskim w 1466 r. — zlikwidowane. Odtąd przez trzysta lat stosunki z państwami niemieckimi nie stanowiły ważniejszego problemu polityki polskiej. Jednakże to korzystne uregulowanie stosunków z Niemcami było skutkiem połączenia sił polskich z litewsko-ruskimi. W tym związku, nieodzownym dla odparcia wspólnymi siłami ekspansji krzyżackiej, czynnikiem zdecydowanie silniejszym była jednak Polska. Zawarcie pierwszej unii polsko-litewskiej było skutkiem nie tylko zagrożenia ze strony Krzyżaków, lecz w znamienny sposób nastąpiło bezpośrednio po wielkim zwycięstwie księcia moskiewskiego Dymitra Dońskiego nad Tatarami w 1380 r. Dokładnie sto lat później, w 1480 r., Moskwa ostatecznie uniezależniła się od Tatarów i przeszła do ekspansji, która zawiódła ją w stosunkowo krótkim czasie nad brzegi Oceanu Spokojnego, a z drugiej strony niebezpiecznie zagroziła państwu polsko-litewskiemu. Unia Polski z Litwą zneutralizowała

więc wprowadzi niebezpieczeństwo niemieckie, ale uwikłała Polskę w stulecia trwający konflikt z Moskwą.

Ciężar obrony granic Wielkiego Księstwa Litewskiego przejęła Polska bez oporów, ponieważ wkrótce po zjednoczeniu w XIV w. rozpoczął się proces zdobywania posiadłości na wschodzie przez polską magnaterię i szlachtę, w ślad za czym poszła ogromna ekspansja katolicyzmu, języka i kultury polskiej. Proces ten rozpoczął się już w 1340 r. zdobyciem Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego, unia polsko-litewska zaś decydująco go ułatwiła. Przez cały okres istnienia unii następowała gruntowna polonizacja klasy panującej w Wielkim Księstwie Litewskim, tak że utarło się nawet — prawnie nieściśle — określenie całego państwa unijnego jako Królestwa Polskiego. W momencie ostatecznego przekształcenia unii personalnej na unię rzeczową w Lublinie w 1569 r. sprawy zaszyły już tak daleko, że Ruś południowa wraz z Kijowem przestała być częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego i została wcielona do Korony polskiej.

Ten szczytowy punkt wschodniej ekspansji Polski wkrótce okazał się jednak także punktem zwrotnym. Polonizacja i katolicyzacja klasy panującej spowodowała, że ostre walki społeczne na Ukrainie, związane z tworzeniem posiadłości magnacko-szlacheckich i wzrostem powinności feudalnych w wiekach XVI i XVII, nabrały dodatkowych cech walki religijnej i narodowościowej. Konflikt między panami feudalnymi a chłopstwem przemienił się stopniowo w konflikt między Polakami a Rusinami (późniejszymi Ukraińcami), między katolikami a prawosławnymi. Zaważyło to decydująco na wyniku antagonizmu między Polsko-Litwą a Moskwą, która mogła wystąpić jako obrońca wszystkich prawosławnych i Rusinów, choć z drugiej strony była państwem, w którym feudalny ucisk chłopów był niewątpliwie ostrzejszy niż w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim. Toteż, jeśli do połowy XVII w. Moskwa nie zdołała osiągnąć żadnych sukcesów w walce z Polsko-Litwą, a nawet zaczęła ulegać polskiemu wpływowi kulturalnym, to bunt kozacki Chmielnickiego sytuację tę zmienił całkowicie. Odtąd Moskwa znajdowała się w nieustannej ofensywie i opanowanie przez nią wszystkich ziem ruskich było rzeczą przesądzoną.

Podstawową słabością państwa polsko-litewskiego był brak jednolitości narodowościowej, a zwłaszcza — co w tamtych czasach odgrywało rolę decydującą — religijnej oraz zidentyfikowanie się klasy panującej z polskością i katolicyzmem. Zasada augsburskiego pokoju religijnego z 1555 r., że wszyscy poddani muszą być jednego wyznania, stanowiła nieodzowny fundament ideologiczny trwałości państw. Nie zrealizowano jej ani w Niemczech jako całości, ani na obszarze Polsko-Litwy. Toteż Niemcy od czasu Reformacji straciły na przeszło trzysta lat znaczenie i stały się tylko pojęciem geograficznym, Polska zaś objawszy terytoria narodowościowo i wyznaniowo obce zaczęła się chylić ku upadkowi.

Rozwój polskich posiadłości magnackich na Ukrainie, związany z Unią

Lubelską, spowodował też groźne w skutkach zakłócenie dotychczasowego rozwoju ustrojowego. Dotychczas (Unia Lubelska 1569 r., pierwsza wolna elekcja zaledwie cztery lata później) król był wprawdzie teoretycznie wybieralny, ale w praktyce dziedziczny i rozwijała się demokracja szlachecka, w której główna rola przypadała szlachcie średniej, niezależnej od magnatów, a nawet niechętnie do nich nastawionej. Rozwój latyfundiów ukraińskich spowodował dalsze osłabienie władzy królewskiej, ale nie na rzecz demokracji szlacheckiej, lecz na rzecz oligarchii magnackiej. W dziedzinie polityki zagranicznej oznaczało to dominację interesów Ukrainy, a więc stosunków z Tatarami, Turcją, Moskwą, Kozakami i zbuntowanym chłopstwem ukraińskim.

Odpowiednikiem kwestii ukraińskiej na północy był ciągnący się przez półtora wieku konflikt o Inflanty, czyli o drugi — obok Pomorza Gdańskiego odzyskanego w 1466 r. — dostęp do Bałtyku. Pobudką do wkroczenia Zygmunta Augusta na Inflanty była sekularyzacja panującego tam niemieckiego Zakonu Kawalerów Mieczowych w 1561 r., związana z 36 lat wcześniej dokonaną sekularyzacją pobratymczego mu Zakonu Krzyżackiego. Tym samym jednak Polska nie tylko zaostrzyła swój spór z Moskwą, pragnącą dostępu do Bałtyku, lecz weszła ponadto w konflikt ze Szwecją dążącą do poddania całego Bałtyku swojej hegemonii.

Ciężkie wojny z Moskwą, Szwecją i Turcją, wojny domowe na Ukrainie i osłabienie władzy królewskiej na rzecz oligarchii magnackiej złożyły się łącznie na głęboki kryzys, który ogarnął państwo w drugiej połowie XVII w. i w XVIII w. Co prawda, niektórzy groźni przeciwnicy osłabli również wyczerpani wojnami. Po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 r. i pokoju w Karłowicach w 1699 r. Turcja przestała się liczyć jako wielkie mocarstwo, ze Szwecją zaś stało się to samo 22 lat później (Pokój Nysztadzki, 1721 r.). Owszem, i Turcja i Szwecja, zagrożone przez Moskwę, stały się odtąd przyjaciółmi Polski. Tymczasem jednak Polska znalazła się pod rosnącym wpływem Moskwy. Punktem początkowym tego procesu był „Sejm niemy” w 1717 r. Nie mając jeszcze możności podboju wielkiego, bądź co bądź, państwa polsko-litewskiego Moskwa występowała w charakterze obrońcy „wolności” szlacheckiej, czyli ustroju oligarchiczno-anarchistycznego, oraz w charakterze opiekunki ludności prawosławnej (dyzunickiej). Wszystko wskazywało na to, że Polska zostanie stopniowo wchłonięta przez Rosję.

Poważnym etapem na tej drodze była podjęta wspólnie przez wojska rosyjskie i królewskie w 1768 r. walka przeciw Konfederacji Barskiej, czyli powstaniu części katolickiej szlachty polskiej, wzburzonej popieraniem przez Rosję prawosławnych. Wzrost zależności Polski od Rosji zaniepokoił zwłaszcza Austrię, która w wiekach XVI—XVIII miała dość duże wpływy w Polsce — głównie dzięki swemu nastawieniu kontrreformacyjnemu i swemu konfliktowi ze Szwecją i Turcją — i na prawie każdej elekcji króla polskiego

występowała z kandydatem habsburskim. Ponieważ jednak była osłabiona trzema wojnami z Prusami, zakończonymi w 1763 r. ostateczną utratą Śląska, przeto kontentowała się na razie zaborem czterech starostw karpackich w latach 1769—1770 r. Równocześnie w r. 1768 i 1770 Prusy zaproponowały Rosji terytorialne okrojenie Polski. Tak doszło do pierwszego rozbioru dokonanego przez trzy mocarstwa w 1772 r.

Prusy wyrosły na silne państwo w sposób zupełnie niespostrzeżony przez Polskę, która od 1525 r. (lub nawet od 1466 r. — co jest jednak sporne) do 1657 r. (Traktat Welawsko-Bydgoski) sprawowała zwierzchność lenną nad Prusami Książęcymi, powstałymi w rezultacie sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego — i dla Habsburgów austriackich, którzy jako cesarze rzymscy byli zwierzchnikami lennymi książąt — elektorów brandenburskich. Prusy Książęce i Brandenburgia od 1618 r. tworzyły za zgodą królów polskich (Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta Wazy) unię personalną. Zabór Warmii i Pomorza Gdańskiego (choć bez Gdańska i Torunia) w 1772 r. umożliwił połączenie obu części państwa pruskiego.

Zagadnienie wyboru między Niemcami a Rosją pojawiło się w dziejach polskich po raz pierwszy w okresie odrodzenia wewnętrznego po I rozbiórce. Obóz zwolenników reform dzielił się na magnackie stronnictwo Czartoryskich („Familia”), liczących się z realnym faktem przewagi rosyjskiej, i stronnictwo „patriotyczne”, uważające, że usunięcie tej przewagi jest warunkiem reform. Na prorosyjską postawę magnaterii wpływało pragnienie zachowania swych posiadłości i obawa przed buntami chłopskimi na Ukrainie. Bunt „hajdamacki” w 1768 r. stłumiły wspólnie wojska polskie i rosyjskie. Było zaś rzeczą jasną, że caryca Katarzyna II nie pozwoli na żadne istotniejsze reformy ustroju Polski. Toteż górę wzięło antymagnackie stronnictwo „patriotyczne” średniej szlachty i bogatego mieszczaństwa doprowadzając do sojuszu z Prusami w 1790 r. i uchwalenia Konstytucji 3 Maja w następnym roku.

Odrodzenie wewnętrzne Polski skłoniło Rosję do zaatakowania jej w 1792 r., Prusy zaś w zamian za niewypełnienie swoich zobowiązań sojuszniczych wobec Polski uzyskały zgodę Rosji na drugi rozbiór Polski, w którym natomiast Austria nie wzięła udziału (1793 r.). Wspólnie też Rosja i Prusy stłumiły Insurekcję Kościuszkowską (1794 r.). Całego łupu jednak nie zdołały zagarnąć, gdyż część z niego musiały odstąpić Austrii (1795 r.). Państwo polskie przestało istnieć, a jego stolica, Warszawa, znalazła się w granicach Prus. Nie uzyskawszy jednak pożądanego Krakowa, Prusy wycofały się z wojny przeciwko rewolucyjnej Francji (Pokój w Bazylei, 1795 r.) i uchodziły odtąd przez kilka lat za jej sojusznika.

Korzystając z tego Adam Jerzy Czartoryski przedłożył swemu osobistemu przyjacielowi, carowi Aleksandrowi I plan koalicji z Wielką Brytanią i Austrią przeciw Napoleonowi i Prusom oraz odrodzenia Polski w unii personalnej z Rosją. Polska objęłaby ziemie nie tylko zaboru pruskiego, lecz także

austriackiego, Austria zaś otrzymałaby odszkodowanie w postaci pruskiego Śląska lub sprzymierzonej z Napoleonem Bawarii. To drugie wydanie orientacji rosyjskiej skończyło się jednak fiaskiem. Aleksander przystąpił wprawdzie do wojny z Napoleonem, ale jednocześnie przyrzekł królowi pruskiemu „dozgonną przyjaźń i przymierze”. W 1806 r. Prusy wypowiedziały wojnę Napoleonowi i mimo pomocy rosyjskiej poniosły całkowitą klęskę. Z ziem zabranych przez Prusy w drugim i trzecim rozbiórce Polski Napoleon utworzył Księstwo Warszawskie. Było to zwycięstwo koncepcji gen. Dąbrowskiego i legionistów, którzy związali swe nadzieje z rewolucyjną Francją i Napoleonem, choć same Legiony, wyniszczone na dalekim San Domingo, w tym momencie już nie istniały.

O dalszych losach Księstwa Warszawskiego, całkowicie zależnego od Francji, miała zdecydować nowa wojna z Rosją. Przyniosła ona klęskę Napoleonowi, a tym samym kres Księstwu Warszawskiemu. Na Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) Czartoryski zabiegał o zachowanie tego państewka jako królestwa polskiego pod berłem cara, przy czym Prusy miałyby otrzymać odszkodowanie w postaci Królestwa Saskiego, którego władca (jednocześnie książe warszawski) pozostał najdłużej spośród władców niemieckich wierny Napoleonowi. Takiemu wzrostowi potęgi rosyjskiej sprzeciwiła się jednak Austria, Wielka Brytania i Francja. Zgodzono się raczej na czwarty rozbiór Polski, tzn. oddanie Prusom zachodniej części Księstwa Warszawskiego, której nadano teraz nazwę Wielkiego Księstwa Poznańskiego połączonego z Prusami unią personalną. Natomiast większą część Księstwa Warszawskiego nazwano Królestwem Polskim („Kongresówką”) i połączono unią personalną z Rosją.

Dalszy rozwój polegał na stopniowym ograniczaniu odrębności Królestwa Kongresowego przez Rosję i Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez Prusy. Wyrazem tragicznego załamania się orientacji rosyjskiej był fakt, że Czartoryski stał się prezesem rządu powstańczego, a później jego Hotel Lambert w Paryżu ośrodkiem orientacji na Francję i Wielką Brytanię. Powtórzy się to raz jeszcze w dziejach endecji.

Powstanie Listopadowe 1830—1831 r., skierowane bezpośrednio przeciw Rosji, dało pobudkę do polityki stopniowej rusyfikacji Kongresówki i germanizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, nie mówiąc już o pozostałych ziemiach zaboru rosyjskiego względnie pruskiego, gdzie praw Polaków nie chroniły żadne postanowienia Kongresu Wiedeńskiego. Najbezwzględniejszą politykę wynaradawiania Polaków stosowała jednak od początku Austria, aż do swego przekształcenia się na austro-węgierską monarchię dualistyczną w 1867 r. Posłużenie się przez rząd austriacki buntem chłopskim przeciw szlachcie w celu stłumienia powstania polskiego w Galicji w 1846 r. skłoniło Aleksandra Wielopolskiego do ogłoszenia *Listu szlachcica polskiego o rzezi galicyjskiej*, w którym dowodził, że Austria jest największym wrogiem Polaków i że w obliczu zalewu germańskiego nie pozostaje im nic in-

negu jak odwrócić się od zgrzybiałego Zachodu i zlać się z Rosjanami w jeden naród.

Próby uzyskania autonomii dla Kongresówki podjęte przez Wielopolskiego z początkiem lat sześćdziesiątych przyniosły wprawdzie pewne owoce, ale nie zapobiegły wybuchowi tragicznego Powstania Styczniowego w 1863 r. Bardziej jeszcze niż w czasie Powstania Listopadowego, gdy Kongresówka rozporządzała regularną armią polską — powodzenie tego powstania zależało od ewentualnej pomocy Francji, Wielkiej Brytanii i Austrii. Zabiegał o to na próżno Władysław Czartoryski — syn Adama. Orientacja na mocarstwa zachodnie okazała się jednak złudna, gdyż ich zatargi z Rosją miały charakter peryferyjny. Już tzw. Wojna Krymska (1853—1856 r.) wykazała, że mocarstwom tym nie zależało na zadaniu Rosji stanowczego ciosu. Natomiast Powstanie Styczniowe, jak niegdyś Konstytucja 3 Maja, Insurekcja Kościuszkowska i Powstanie Listopadowe, scementowało sojusz prusko-rosyjski.

Po klęsce powstania^o rozszalał się ucisk rusyfikacyjny i germanizacyjny. Sytuacja wydawała się beznadziejna, a polski ruch niepodległościowy zamarł na ćwierć wieku. Załamały się oba elementy dotychczasowego programu niepodległościowego: koncepcja powstania przeciw Rosji z jednej i liczenia na pomoc Francji z drugiej strony. Z tego drugiego punktu widzenia decydujące znaczenie miało nie tyle rozczarowanie brakiem interwencji francuskiej w 1863—1864 r., ile klęska Francji w wojnie z Niemcami w 1870—1871 r. i powstanie zjednoczonego państwa niemieckiego pod przewodnictwem Prus. Z najsłabszego spośród państw rozbiorowych Prusy — Niemcy stały się najsilniejszym z nich. Był to fakt o zasadniczych skutkach dla polskiej myśli politycznej, która zaczęła odtąd widzieć w Niemczech najgroźniejszego wroga. Z chwilą powstania Rzeszy Niemieckiej Polacy musieli zaniechać wszelkich nadziei na pomoc Francji w ich walce przeciw Rosji. Bardziej prawdopodobny stał się nowy konflikt Francji z Niemcami, a dążeniem polityki francuskiej — pozyskanie Rosji jako sojusznika przeciw Niemcom.

Na tym tle nic dziwnego, że w czasie, gdy po katastrofie Powstania Styczniowego zapanowały w zaborze rosyjskim prądy ugodowe, Polacy z zaboru pruskiego trwali w opozycji. Zresztą ugoda z Prusami nie stanowiłaby żadnego programu rozwiązania kwestii polskiej jako całości, gdyż ogromna większość Polaków mieszkała pod zaborem rosyjskim. Zarówno z punktu widzenia programu powstańczego, jak i ugodowego istotne znaczenie miał stosunek do Rosji. Toteż z chwilą rozwiania się wszelkich szans dalszej walki zbrojnej przeciw Rosji, program ugody z nią i zwrócenia się całym frontem przeciw Niemcom zrodził się znowu w zaborze rosyjskim. Pod wrażeniem klęski powstania i utworzenia Rzeszy Niemieckiej Kazimierz Krzywicki ogłosił w 1872 r. broszurę, w której twierdził, że należy zaniechać marzeń o wskrzeszeniu państwa polskiego, połączyć się z Rosjanami w jeden naród i dążyć do stworzenia mocarstwa ogólnosłowiańskiego, zdolnego do

przeciwstawienia się Niemcom z jednej i socjalizmowi z drugiej strony. Krzywicki bowiem sądził, że lud polski nie zostanie nigdy pozyskany dla sprawy narodowej. Dziesięć lat później Antoni Wrotnowski ogłosił książkę pt. *Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego*. Skrytykował powstania antyrosyjskie wskazał on na ewentualność wojny między Niemcami a Rosją. Polacy powinni stanąć po stronie Rosji, aby uzyskać zjednoczenie wszystkich trzech zaborów. Tendencję zdecydowanie antyniemiecką miała literatura piękna w zaborze rosyjskim (Sienkiewicz, Prus, Konopnicka).

Na razie jednak widoki konfliktu między zaborcami były bardzo dalekie. Podstawową zasadą polityki pierwszego kanclerza niemieckiego, Bismarcka, było utrzymanie sojuszu trzech mocarstw rozbiorowych w celu niedopuszczenia do ponownego wyłonienia się kwestii polskiej. Niemniej z upływem czasu stawał się nieunikniony konflikt między Rosją a Austro-Węgrami na tle rozwoju ruchu niepodległościowego Słowian południowych. W miarę procesu wypierania Turcji z Bałkanów, zakończonego w 1912 r., zaostrzała się kwestia Słowian południowych będących pod panowaniem habsburskim. Rosja popierała Słowian południowych zarówno przeciw Turcji, jak i przeciw Austro-Węgrom dążąc do rozciągnięcia swego wpływu na Bałkany. W sporze tym Niemcy już w 1879 r. stanęły po stronie Austro-Węgier. W latach 1891—1893 Rosja sprzymierzyła się z Francją przeciw Niemcom. W latach 1904—1907 do sojuszu francusko-rosyjskiego zbliżyła się Wielka Brytania, zaniepokojona niemiecką ekspansją morską.

Na tle tej konfiguracji europejskiej, najkorzystniejszej dla Polaków od czasów rozbiorów, doszło jednak wśród nich do najgłębszego z dotychczasowych rozłamu orientacyjnego. Większość czynników przemawiała za udzieleniem poparcia Rosji w zbliżającej się wojnie: przewidywanie zwycięstwa koalicji rosyjsko-francusko-brytyjskiej, a tym samym zjednoczenia wszystkich Polaków pod berłem carskim, tradycyjna sympatia dla mocarstw zachodnich, idea solidarności słowiańskiej, silna pozycja Polaków w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej w ramach Cesarstwa Rosyjskiego, kontrastująca z ich stosunkową słabością w zaborze pruskim, interesy przemysłu i kupiectwa w Kongresówce znajdującego w Rosji doskonały rynek zbytu. Z przesłanek tych zrodziła się koncepcja Romana Dmowskiego wyłożona w 1908 r. Jego orientacji rosyjskiej nie przeciwstawiono bynajmniej orientacji niemieckiej, lecz nową orientację powstańczą, której wyrazicielem był Józef Piłsudski. Jeśli w razie wojny europejskiej Polacy mieliby ponownie chwycić za broń, to oczywiście szanse po temu istniały tylko w największym z zaborów — rosyjskim, zwłaszcza, że — jak trafnie przewidywał Piłsudski — Rosja zostanie pobita przez Niemcy i Austro-Węgry. Ponadto w tym samym czasie, gdy wzmagał się ucisk Polaków w zaborze rosyjskim i pruskim, w zaborze austriackim ustał on zupełnie od 1867 r. W tych warunkach pojawienie się dość szerokiej sympatii dla Austrii było rzeczą naturalną, choć

była ona sprzymierzona z Niemcami. Za zgodą Austrii Piłsudski przygotowywał na terenie Galicji nowe powstanie przeciw Rosji.

Tak jak i dawniej, problem orientacyjny miał też aspekt społeczny. Klasy posiadające we wszystkich trzech zaborach prawie jednomyślnie (najsłabiej w Galicji) poparły orientację rosyjską Dmowskiego, częściowo dlatego, że w warunkach XX w. w powstaniu czołową rolę musiały odegrać klasa robotnicza. Z tego też właśnie powodu prawe skrzydło ruchu robotniczego żywiło sympatię raczej do Austro-Węgier i Niemiec, lewe skrzydło zaś liczyło na ogólne załamanie się imperializmu i rewolucję w całej Europie, stało więc ponad sporami orientacyjnymi.

W toku I Wojny Światowej Rosja poniosła klęskę i ziemie polskie znalazły się pod okupacją niemiecką i austro-węgierską. Program Dmowskiego w dotychczasowej wersji tym samym się załamał i już w jesieni 1915 r. zaczął on wiązać nadzieje głównie z mocarstwami zachodnimi. Dopóki jednak pozostawały one sojusznikiem Rosji, nie mogły angażować się po stronie polskiej. Dopiero podniesienie sprawy polskiej przez Niemcy i Austro-Węgry w listopadzie 1916 r., rewolucja w Rosji i wycofanie się jej z wojny skłoniły mocarstwa zachodnie do stopniowo coraz wyraźniejszych żądań utworzenia niepodległego państwa polskiego. Nie precyzowano jednak kwestii granic tego przyszłego państwa ograniczając się do postulatu, aby objęły one terytoria etnicznie bezspornie polskie (deklaracja premiera brytyjskiego Lloyd George'a z 5 stycznia 1918 r., prezydenta USA Wilsona z 8 stycznia oraz rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch z 3 czerwca). Ponadto Wilson domagał się przyznania Polsce „wolnego i bezpiecznego dostępu do morza” rozumiejąc przez to międzynarodowo gwarantowane prawa tranzytowe Polski na obszarze Pomorza Gdańskiego należącego nadal do Niemiec. Deklaracją z 16 listopada 1917 r. rząd radziecki przyznał wszystkim narodom byłego Cesarstwa Rosyjskiego prawo do samostanowienia, a deklaracją z 29 sierpnia 1918 r. uroczyście unieważnił traktaty rozbiorowe.

Całkowite zamieszanie zapanowało wśród zwolenników orientacji antyrosyjskiej. Oczekiwane przez Piłsudskiego powstanie w zaborze rosyjskim nie wybuchło i ruch jego ograniczył się do legionów w ramach armii austro-węgierskiej. Nadzieje na przyłączenie Kongresówki do monarchii habsburskiej okazały się złudne, gdyż partnerem znacznie silniejszym były Niemcy, obawiające się wzmożenia wpływów polskich w tej monarchii. Niemcy przystąpiły do tworzenia na obszarach Cesarstwa Rosyjskiego szeregu państweczek satelickich. Aktem z 5 listopada 1916 r. cesarze niemiecki i austriacki powołali do życia na ziemiach Kongresówki Królestwo Polskie, ale nie zdołali się pogodzić co do osoby ewentualnego króla. Całkowitymi panami położenia byli Niemcy. Koncepcja związania Królestwa Polskiego z Niemcami nie znalazła w społeczeństwie polskim prawie żadnego poparcia.

Tymczasem szanse zwycięstwa Niemiec i Austro-Węgier zniknęły. Piłsudski zorientował się co do tego już w 1915 r., a w 1917 r. posunął swoją opozycję

tak daleko, że został wraz z większością I Brygady Legionów aresztowany przez Niemców. Reszta Legionów pod wodzą Józefa Hallera zbuntowała się w lutym 1918 r. po odstąpieniu przez Niemcy i Austro-Węgry Chełmszczyzny nacjonalistom ukraińskim. W ten sposób i Piłsudski i poróżniony z nim Haller znaleźli się niespodziewanie w obozie antyniemieckim. Załamały się obie orientacje: rosyjska i antyrosyjska.

W momencie więc klęski Niemiec i tworzenia się w związku z tym niepodległego państwa polskiego w listopadzie 1918 r. jedynie realna wydawała się klasom posiadającym orientacja na mocarstwa zachodnie. Był to nawrót do orientacji panującej od czasów napoleońskich do Powstania Styczniowego. Istotne znaczenie miało pytanie, czy w oparciu o mocarstwa zachodnie Polska zdoła w sposób zadowalający uregulować swoje stosunki z Niemcami i Rosją. Odpowiedź wypadła negatywnie.

Zwycięskie mocarstwa zachodnie — zgodnie zresztą z życzeniem polskich klas posiadających — pragnęły widzieć Polskę jako ogniwo w łańcuchu państw tworzących „kordon sanitarny” wokół Związku Radzieckiego. Równocześnie jednak były przeciwne odrodzeniu wielonarodowego państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych. Liczyły się one bowiem z szybkim załamaniem się władzy radzieckiej i albo przywróceniem Rosji burżuazyjnej w granicach zbliżonych do przedwojennych albo z powstaniem wielu państw burżuazyjno-narodowych: nie tylko Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Polski, lecz także Ukrainy i państw kaukaskich. Natomiast nadmierna ekspansja Polski na wschód musiałaby ten proces utrudnić. W rezultacie Wielka Brytania już w 1919 r., a następnie ponownie w czasie wojny polsko-radzieckiej w 1920 r. wypowiedziała się za granicą wschodnią Polski wzdłuż tzw. Linii Curzona, Francja zaś nie zajęła sprecyzowanego stanowiska.

Opinia polska nie brała ówczasie w ogóle pod uwagę możliwości ustalenia granicy wschodniej na Linii Curzona. Zaznaczyły się dwa stanowiska. Piłsudski pragnął przywrócenia państwa wielonarodowego na wzór czasów przedrozbiorowych. W tym celu podjął on w 1920 r. wojnę z państwami radzieckimi (Związek Radziecki powstał dopiero w 1922 r.). Na przeszkodzie realizacji jego planów stanęli jednak nie tylko komuniści, lecz także nacjonałiści litewscy i ukraińscy (niezależnie od chwilowej współpracy Piłsudskiego z atamanem Petlurą). Było bowiem rzeczą jasną, że — podobnie jak w okresie przedrozbiorowym — czynnikiem hegemonialnym byłoby Polacy, zwłaszcza szlachta polska na kresach wschodnich. W dobie rozkwitu świadomości narodowej i klasowej w XX w. był to pomysł zupełnie anachroniczny. Natomiast Dmowski — daleki od myśli wyrzeczenia się wszystkich ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich — pragnął jednak dostosować rozmiary podbojów do możliwości polonizacyjnych. Granice ustalone w wyniku wojny polsko-radzieckiej w Traktacie Ryskim w 1921 r. odpowiadały bardziej koncepcji Dmowskiego, przekreślały natomiast plany

federacyjne Piłsudskiego. Mocarstwa zachodnie zwlekały z uznaniem wschodniej granicy Polski do 1923 r.

Ustalenie takiej granicy wschodniej spowodowało, że mniejszości narodowe w Polsce stanowiły ponad jedną trzecią ludności. Stało się to zarzewiem nieustannych niepokoїв na kresach wschodnich, zwłaszcza na obszarach ukraińskich. Czynnikiem osłabiającym jednak skuteczność opozycji ukraińskiej było to, że tamtejsi nacjonałiści zwalczałi nie tylko panowanie polskie, lecz także odnosili się wrogo do sąsiedniej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Natomiast chętnie współpracowali z Niemcami. Napięcie panowało też w północnej części kresów wschodnich, ponieważ Litwa nigdy nie uznała zaboru Wilna przez Polskę.

Tak jak w sprawie wschodniej, tak i zachodniej granicy Polski mocarstwa zachodnie stanęły na stanowisku przyznania Polsce tylko obszarów zamieszkałych w danym momencie w większości przez Polaków, zignorowały natomiast argumentację historyczną i strategiczną. Stosunki narodowościowe były jednak również na tym obszarze bardzo skomplikowane. Jeśli chodzi o Górny Śląsk, to Francja skłaniała się do interpretacji wyników plebiscytowych w sposób przychylny dla Polski, natomiast Wielka Brytania popierała Niemcy. Granica była wynikiem kompromisu między tymi stanowiskami. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone narzuciły też wysoce niekorzystny kompromis między zasadą dostępu Polski do Bałtyku a zasadą etniczną tworząc Wolne Miasto Gdańsk pod protektoratem Ligi Narodów. Znaczenie tej decyzji staje się jasne na tle postanowienia o umiędzynarodowieniu Wisły, Narwi i Bugu, który miał — jak wiadomo — stanowić wschodnią granicę Polski. Nie weszło ono w życie, ponieważ Polska przesunęła granicę dalej na wschód, ale świadczy, że mocarstwa zachodnie pragnęły widzieć Polskę jako swego satelitę, coś na kształt Księstwa Warszawskiego. Podczas wojny polsko-radzieckiej w 1920 r. zmusiły one Polskę do zgody na przynależność Cieszyna do Czechosłowacji.

Wbrew zatem nadziejom polskich klas posiadających mocarstwa zachodnie nie widziały w Polsce silnego bastionu antyradzieckiego. Wielka Brytania rolę tę od początku przypisywała Niemcom. Już w 1916 r. brytyjski minister spraw zagranicznych, Arthur Balfour wyraził pogląd, że powstanie Polski, oddzielającej Niemcy od Rosji, nie leżałoby w interesie mocarstw zachodnich, gdyż utrudniłoby ich wzajemne szachowanie się. Niewątpliwie przesadna postawa brytyjskiej przez cały okres międzywojenny tkwiło przekonanie, że Polska przeszkadza w konfrontacji niemiecko-radzieckiej.

Stanowisko Francji w tej sprawie było bardziej chwiejne, ponieważ obawiając się głównie Niemiec pragnęła okrojenia ich na korzyść Polski, a ponadto — utraciwszy sojusznika rosyjskiego — pragnęła widzieć w Czechosłowacji i Polsce jego namiastkę. Zdawała sobie jednak sprawę, że była to namiastka niewystarczająca. Mimo to nigdy nie podjęła próby zorganizowania bloku sojuszniczego obejmującego Związek Radziecki, Polskę i Cze-

2 Przegląd Zachodni

chosłowację. W 1934 r. wystąpiła wprawdzie z efemeryczną propozycją tzw. Paktu Wschodniego przewidującego wzajemną gwarancję granic, ale jego sygnatariuszem miały być również Niemcy, które się na to nie zgodziły. Również Polska odrzuciła ten projekt, gdyż zasadą jej polityki było wyłączenie Związku Radzieckiego z polityki europejskiej, a ponadto obawiała się, że celem Francji było zrzucenie na państwa wschodnioeuropejskie całego ciężaru ekspansji niemieckiej i uniknięcie w ten sposób konfliktu z Niemcami. W 1935 r. Francja zawarła sojusz ze Związkiem Radzieckim, do którego przystąpiła również Czechosłowacja, ale w okresie ekspansji hitlerowskiej w latach 1936—1939 ani razu nie wzięto pod uwagę możliwości odwołania się do postanowień tego sojuszu.

Nie udała się Francji nawet koordynacja polityki polskiej i czechosłowackiej. W Polsce panowało rozgoryczenie z powodu sprawy Cieszyna, a piłsudczycy nie wierzyli w możliwość utrzymania się na dłuższą metę wielonarodowego państwa czechosłowackiego, rządzonego w praktyce przez Czechów. Z drugiej strony stronnictwa czechosłowackie zgodnie powątpiewały w trwałość wschodnich i zachodnich granic Polski. Ponadto, aż do wiosny 1938 r., Czechosłowacja nie czuła się zagrożona przez Niemcy.

Pozbywszy się sojusznika rosyjskiego i nie wierząc w większą wartość Czechosłowacji i Polski, Francja oparła się całkowicie na Wielkiej Brytanii. Fakt, że Wielka Brytania w Układzie Lokarneńskim w 1925 r. gwarantowała granicę Francji i Belgii z Niemcami, a w 1936 r. ustami swego premiera Stanleya Baldwina potwierdziła zasadę, że jej granica bezpieczeństwa przebiega wzdłuż Renu — oceniany był przez Francuzów jako wielki sukces. Albowiem aż do początku XX w. Wielka Brytania i Francja były odwiecznymi wrogami i spoilo ich dopiero wspólne niebezpieczeństwo niemieckie. Oparcie się Francji na Wielkiej Brytanii miało doniosłe skutki dla jej stosunku do Niemiec i Europy wschodniej. Wielka Brytania nie interesowała się losem małych państw wschodnioeuropejskich, a za główny bastion antyradziecki uważała Niemcy. Toteż skłaniała Francję do wielu istotnych ustępstw na rzecz Niemiec nie wyłączając „pokojoyej” rewizji granic Polski i Czechosłowacji. Możliwość rewizji tych granic zarysowała się już w 1925 r. w Locarno, a stała się faktem w 1938 r. w Monachium.

„Pokojoya” rewizja granicy z Polską, zwłaszcza na odcinku pomorskim, była jednocześnie oficjalnym celem polityki niemieckiej przed objęciem władzy przez Hitlera w 1933 r.

W tej trudnej sytuacji międzynarodowej kamieniem węgielnym polityki polskiej był sojusz z Francją oraz marzenie o sojuszu z Wielką Brytanią, zrealizowane dopiero w 1939 r. Celem polityki polskiej było, aby w razie jakiegokolwiek konfliktu — czy to z Niemcami czy ze Związkiem Radzieckim — mieć zapewnioną pomoc francuską i brytyjską.

Zarysowały się jednak dwie orientacje. Z wyjątkiem komunistów, nie mających żadnego wpływu na rządy, wszystkie stronnictwa były nastawione

wione antyradziecko. Piłsudski uważał nawet wojnę polsko-radziecką za przedziej czy później nieuniknioną i cała polska doktryna wojenna była nastawiona na taką ewentualność. Z postawy antyradzieckiej piłsudczycy oraz, przed dojściem Hitlera do władzy, socjaliści i lewe skrzydło ludowców wyciągali wnioski o konieczności pojednania z Niemcami. Natomiast Stronictwo Narodowe (zwolennicy Dmowskiego) i jego sojusznicy podkreślali zagrożenie ze strony Niemiec i domagali się bezwzględniego sojuszu z Francją. Po objęciu władzy przez Hitlera front antyniemiecki w Polsce rozszerzył się, gdyż obok stronników Dmowskiego znaleźli się w nim komuniści, socjaliści i ludowcy. Piłsudczyzna jednak postanowiła skorzystać z faktu, że Hitler dążąc do szerszej zakrojonych celów zgodził się na odprężenie we wzajemnych stosunkach i zawarcie paktu o nieagresji w 1934 r. Dwie koncepcje, wyłożone przez Hitlera w *Mein Kampf*, zdawały się bardziej odpowiadać celom polityki polskiej niż antypolska polityka Republiki Weimarskiej, nastawiona na dobre stosunki z mocarstwami zachodnimi z jednej i Związkiem Radzieckim z drugiej strony. Hitler pisał, że celem Niemiec powinno być zmiążdżenie Francji i podbój Związku Radzieckiego. W Warszawie wyciągnięto z tego wniosek, że po pierwsze Hitler uniemożliwi Francji uniknięcie konfliktu i pozostawienie Polski jej losowi, po drugie zaś, że wykluczone zostanie jakiekolwiek porozumienie niemiecko-radzieckie. W związku z tym minister spraw zagranicznych Józef Beck uważał, że sytuacja Polski, zabezpieczonej sojuszem z Francją i paktem o nieagresji z Niemcami, uległa znacznej poprawie.

Wychodząc z założenia, że Polska musi być państwem buforowym między Niemcami a Związkiem Radzieckim, rządy okresu międzywojennego starały się zorganizować szerszy blok podobnych państw pośrednich. W tym celu nawiązano dość ściśle porozumienie z Estonią, Łotwą i Rumunią, a starano się o to samo w stosunku do Węgier, Jugosławii i Włoch. Były to jednak wysiłki skazane na niepowodzenie. Włochy weszły na drogę ekspansji imperialistycznej wiążąc się tym samym z Hitlerem, Węgry zaś dążyły do przywrócenia dawnych swych granic kosztem Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii. Ponadto „blok buforowy” był nie do pomyślenia bez udziału Litwy i Czechosłowacji, z którymi Polska pozostawała w napiętych stosunkach. W 1938 r. Beck nie zawahał się dokonać zaboru Zaolzia.

Koncepcja „buforowa” załamała się ostatecznie we wrześniu 1939 r., gdy na Polskę spadła klęska. Z punktu widzenia mocarstw zachodnich katastrofa Polski miała jednak ten dodatni skutek, że doprowadziła do konfrontacji niemiecko-radzieckiej.

Wyrazem rachub mocarstw zachodnich na konflikt niemiecko-radziecki był fakt, że już w 1939 r. — mimo swego, skądinąd antyradzieckiego, nastawienia — nie zakwestionowały one przesunięcia granicy radzieckiej na Linie Curzona. Usilne starania rządu polskiego na emigracji, aby skłonić je do

wypowiedzenia się za dotychczasową granicą wschodnią, spełzły na niczym. Na Zachodzie panowało powszechne przekonanie, wywołujące oburzenie i rozczarowanie burżuazyjnych polityków polskich, że wschodnie kresy przedwojennej Polski były ziemiami ukraińskimi, białoruskimi i litewskimi i że obrona polskiego stanu posiadania na wschodzie nie byłaby ani sprawiedliwa, ani rozsądna. Szanse zmiany stanowiska mocarstw zachodnich w tej sprawie zniknęły ostatecznie w połowie 1941 r., gdy Związek Radziecki stał się ich sojusznikiem przeciw Hitlerowi. Nawet pierwszy z premierów rządu polskiego na emigracji, gen. Władysław Sikorski, który skądinąd podejmował wysiłki w kierunku porozumienia ze Związkiem Radzieckim, nie odszedł lub nie był w stanie odejść od zasady przynależności Wilna i Lwowa do Polski. Spowodowało to załamanie się jego polityki jeszcze za jego życia, po czym — w miarę wojennych sukcesów radzieckich — rząd polski na emigracji tracił coraz bardziej poparcie mocarstw zachodnich. Konsekwencją nieustępliwej postawy polskich polityków burżuazyjnych w sprawie granicy wschodniej były rachuby na wojnę między Związkiem Radzieckim a mocarstwami zachodnimi.

Przesunięcie wschodniej granicy Polski w wyniku II wojny światowej na Linie Curzona spowodowało zanik dawniejszego ostrego napięcia narodowościowego między Polakami a Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami, było jednym z warunków trwałego sojuszu polsko-radzieckiego.

Równocześnie komuniści polscy, sprzymierzeni z innymi siłami postępowymi, wysunęli podczas wojny hasło nie tylko reform społecznych i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, lecz także powrotu Polski na ziemie piastowskie na zachodzie. Był to fakt o przełomowym znaczeniu nie tylko w dziejach Polski i w dziejach polskiego ruchu robotniczego, lecz także — być może — w dziejach światowego ruchu komunistycznego. Ruch ten, podkreślający dotychczas — na tle rozszalałego nacjonalizmu — międzynarodowy charakter interesów proletariatu, wykazał podczas II wojny światowej już nie tylko samym robotnikom, lecz także innym klasom, że tylko on reprezentuje zdrowy interes patriotyczny.

Dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitleryzmem władzę w Polsce objęli komuniści. W związku z tym Związek Radziecki udzielił postulatów polskim na Konferencji Poczdamskiej poparcia dalej jeszcze idącego niż wydawało się to prawdopodobne jeszcze kilka miesięcy wcześniej. Na Konferencji Jałtańskiej w lutym 1945 r. Polska miała zapewnione poparcie radzieckie dla swej granicy na Odrze, ale nie było jeszcze rzeczą przesądzoną, czy granica przebiegać będzie na Nysie Łużyckiej czy Kłodzkiej. Decyzja Stalina w tej sprawie zapadła dopiero na Konferencji Poczdamskiej. Ponadto, dzięki Związkowi Radzieckiemu, Polska uzyskała Szczecin.

Ustrój socjalistyczny w Polsce i oparcie granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej określiły kierunek dalszej polityki zagranicznej. Fundamentalną zasadą stał się ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim. Próby mo-

carstw zachodnich uczynienia z Polski, podobnie zresztą jak z innych małych państw wschodnioeuropejskich, państwa buforowego, w którym z upływem czasu rosłyby ich wpływy, spełżyły w latach 1947—1948 na niczym. W Polsce próby te wiązały się z nazwiskiem Stanisława Mikołajczyka, premiera rządu polskiego na emigracji w latach 1943—1944, a następnie wicepremiera Rządu Jedności Narodowej do stycznia 1947 r.

Wkrótce po zakończeniu wojny Wielka Brytania i Stany Zjednoczone przystąpiły do odbudowy Niemiec imperialistycznych jako bastionu antyradzieckiego. Nie sprzeciwiły się one temu, że utworzone z ich inicjatywy państwo zachodnioniemieckie wysuwało od początku swego istnienia roszczenia do jednej trzeciej obszaru państwowego Polski. Polskę jednak oddziela od Niemiec zachodnich niemieckie państwo socjalistyczne, Niemiecka Republika Demokratyczna, która uznała granicę na Odrze i Nysie.

Zmiany zaszły w Europie w wyniku II wojny światowej spowodowały całkowite zniknięcie koncepcji Polski jako państwa buforowego między Niemcami a Rosją oraz kwestii wyboru między tymi dwoma mocarstwami. Polska znalazła się wewnątrz wielkiego obozu państw socjalistycznych, do którego należy również Niemiecka Republika Demokratyczna. Istnienie NRD ma dla orientacji polskiej polityki zagranicznej znaczenie zasadnicze, ponieważ dzięki temu napięcie polsko-niemieckie, istniejące skądinąd nadal wskutek roszczeń Niemiec zachodnich, stało się zaledwie częścią znacznie szerszego problemu stosunków między zachodnimi państwami kapitalistycznymi a państwami socjalistycznymi. Przynależność Polski do obozu socjalistycznego jest głównym motywem poparcia Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych dla narodowych interesów Polski, zagrożonych przez imperializm niemiecki i jego kapitalistycznych sojuszników. Sprawa granic Polski nie jest już jej własną sprawą, lecz sprawą całego obozu socjalistycznego z NRD włącznie.